

DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok fr. 15
Na miesiąc sześć . . . fr. 8
Na miesiąc trzy . . . fr. 4

N^o 325.

DNIA 3 LIPCA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki
pieniężne adresowane być mają
franco: à M. le Redacteur du
Dziennik Narodowy, rue des
Marais Saint-Germain, 15.

Dziennik wychodzi co sobotę.

POLITYKA.

SEJM PRUSKI I SPRAWA POLSKA.

W wiadomościach i doniesieniach zdajemy sprawę z przyjęcia, jakiego petycja do króla o ułaskawienie politycznych więźniów polskich doznała na Sejmie pruskim. Współczucie, zapał które się przy tej okoliczności objawiły w całym zgromadzeniu sejmowym, podobne były do tych, jakie nieraz sprawa polska wywołała w Izbach francuzkich. Jestto manifestacja bardzo znacząca. Nie sądzimy aby powodem do niej była sama litość dla więźniów, kryje ona w sobie przyczyny głębsze, ogólniejsze, wznioślejsze, wypływające nie z samego uczucia ludzkości, ale niezawodnie i ze względów politycznych.

Członkowie Sejmu wiedzą bardzo dobrze, że uwięzieni Polacy należeli do sprzysiężenia mającego na celu wyswobodzenie Polski całej, przedrozbiorowej. Taka Polska obejmuje naturalnie zabory niemieckie, których oderwania zdaje się powinien bronić każdy Niemiec dbający o interes materialny i teraźniejszy swego narodu, i potępiać w Polaku nie tylko czyn, ale samą chęć dążącą ku naruszeniu tego interessu. A wszakże 600 Niemców należących do państwa które w zabójstwie Polski wzięło udział, uchwaliło z okrzykami i jednomyślnie petycją do króla, proszącą o ułaskawienie zupełne i bezwarunkowe Polaków mających obszerne narodowe zamiary. Powtarzamy, w czynie tym Sejmu pruskiego, nie widzimy wyrazu prostej litości dla zwyciężonych, upatrujemy w nim raczej chęć uniewinnienia, usprawiedliwienia samego ich zamiaru; upatrujemy w nim manifestacją polityczną. Inaczej musielibyśmy odmówić Niemcom roztropności i loiki, z których oni są tyle głośni.

Petycji nie opierał się ani marszałek sejmu, ani kommisarz królewski, którzy niedawno stawili tak zacięty opór przyjęciu petycji podanej przez posłów Poznańskich, upominających się o zachowanie narodowości polskiej. Co odtąd zaszło, jak pogodzić takie postępowanie rządu, odpychającego żądanie dochowania narodowości, a przyjmującego prozbę ułaskawienia tych, którzy o tę narodowość wzięli się do oręża, i którzy ujmą zań ile razy uczynić to będą mogli?..... Zagadkę tę chyba czas rozwiąże.

My zaś zapisując wydarzenie, cieszymy się niezmiernie ze zmiany zaszłej w usposobieniu Niemców ku Polakom; jest ono różne od tego, jakie się objawiło było po przeszłorocznych wypadkach. Sympatya ich okazana w chwili tak uroczystej, i w ciele tak powa-

żném « dla drogich braci polskiego narodu będących w granicach i za granicami pruskiego państwa », będzie mieć odgłos nie mały w całych Niemczech. Manifestacja współczucia okazana tak głośno i jednomyślnie przez czoło narodu niemieckiego, pomści się tych wszystkich obelg, nienawiści i złorzeczeń narodowi polskiemu, które od roku splugawiły pismienictwo niemieckie. Nie wątpim że stosunki posłów ponańskich z posłami innych prowincyi monarchyi pruskiej wpłynęły nie mało na tę zmianę; nie zaniedbali oni zapewno wykazać Niemcom, iż interes ich nie leży w znienczeniu kilku milionów Polaków, ale przeciwnie, w odgrozdzeniu Niemiec polskim narodem, od niebezpieczeństwa które im grozi ze wschodu.

Hrabia Potworowski powiedział dobrze, iż naród który pracuje nad rozwikłaniem, nad wyjaśnieniem własnej narodowości, nie może, nie powinien żądać zagłady narodowości innego ludu. Niemcy chcą wolności, chcą życia obywatelskiego, i wiedzą dobrze, że wolność i Moskwa są dwiema rzeczami zupełnie sobie przeciwnymi. Wiedzą oni jak rozprawy liberalne zgromadzenia berlińskiego, były przyjmowane w Peterzburgu i Wiedniu; wiedzą iż z czasem mogą z nimi postąpić, jak przy końcu zeszłego wieku postąpili z jakubinami Polakami. W takim stanie rzeczy, naród niemiecki byłby nazbyt ślepym, nazbyt nieprzezornym, gdyby dla tych wielkich moralnych interesów, dla przyszłości Niemiec, nie umiał poświęcić drobnych nabytków ziemnych, lichego materialnego, chwilowego interesu. Zdaje się iż Niemcy rozumieją coraz więcej, z kąd im zagraża niebezpieczeństwo; obaczym czy rząd pruski zechce się wcielić w uczucia ludu niemieckiego, czy okaże się godnym być naczelnikiem jego przeznaczeń, czy będzie mieć odwagę zostać wykonawcą życzeń swojego państwa i niewątpim całych Niemiec, ułaskawiając Polaków chcących odzyskać swą narodowość.

DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski przez bardzo długi czas nie zajmował się wcale rzeczami emigracyjnymi, kwestyami bieżącymi; pisał sobie rozprawy historyczne o rzeczypospolitej polskiej pod dynastją Piastów, o Wojcie Bolesławie Chrobrym; odgrzewał po raz setny zwierzone swe artykuły o materyach wydiskutowanych i przyjętych już w teorii: o wolności, równości i t. p.; zajmował się pracami bardzo niewinnymi i skromnymi, które zaiste, prócz trochę śmieszności, na żadne inne nie mogły go narazić nieprzyjemności. I podczas



kiedy Dziennik Narodowy i Orzeł Biały atakowały Towarzystwo Demokratyczne silnemi argumentami, znajdującemi wielki odgłos w Emigracji; podczas kiedy związek się rozpadał, kiedy szeregi jego przerzedzały się mnóstwem występujących pojedynczo i zbiorowo; *Demokrata*, organ Towarzystwa, nie znajdując słowa na obronę jego i Centralizacji, zamknął się w milczącej rezygnacji, oddając rzecz losowi i jakby błagając przebaczenia u Polski i Emigracji, za tak liczne przewinienia i błędy w sprawie narodowej.

Byliśmy skłonni do litości razem z publicznością, i jeżeli obowiązek nakazywał nam chłostać winowajców i sprawców tylu złego, to uczucie pożałowania przejmowało nas na widok oniemiałych pokutników, milczeniem potwierdzających słuszność wyrzutów, w pokorze bijących się w piersi i zdających się przyrzekać poprawę.

Tośmy z publicznością wnosili z milczenia *Demokraty*. Ale pokazuje się żeśmy się mylili. Z ostatniego jego numeru dowiadujemy się bowiem, iż jeśli on nie bronił Towarzystwa i Centralizacji, jeśli nie odpowiadał na zarzuty im czynione, to nie dlatego żeby nie mógł, ale że pod ten czas był zajęty « rozjaśnianiem » wiedzy publicznej i podnoszeniem jej do wysokości « jej celu, że kształcił umysłowość Polski, budził ożywał, porządkował siły narodowe i do zwycięstwa « torował im drogę »; gdyż w ten sposób pojmuje on posłannictwo emigracyjnego piśmiennictwa.

Pojęcie bardzo piękne i prawdziwe, ale czy mu *Demokrata* odpowiada? Nie widzimy albowiem, jakim sposobem artykuły jego historyczne, fałszujące wszystkie kroniki i podania, podstawiające romanse i domysły, na miejsce faktów i wyraźnego tekstu, mogą rozjaśniać wiedzę publiczną; — nie wiemy jak rozprawy jego sentymentalne o wolności i równości, jak marzenia jego polityczne i socyalne, nie praktyczne, oderwane od rzeczywistości, którym życie ludów i codzienne wypadki, bezprzestannie fałsz zadają, mogą kształcić umysłowość Polski, budzić, ożywiać, porządkować siły narodowe i do zwycięstwa torować im drogę.

Żeby zwyciężać, trzeba być w prawdzie i znać rzeczywistość. Towarzystwo Demokra. wyszło z fałszu i żyło złudzeniami; wypadki przeszłoroczne, najdobitniej to okazały. Nauki Towarzy. Demokra. nie mogły się zastosować do polskiej społeczności, naród ich nie rozumiał, lub źle rozumiał, i próby demokratyczne wyrodziły katastrofę. Czy *Demokrata* mniema że Polska podobnym probom poddawać się będzie bez końca?

Przytém, chcąc podnosić innych, trzeba samemu stać wysoko, chcąc oświecać, trzeba mieć światło, chcąc ożywiać, trzeba mieć życie. Pytamy się, czy *Demokrata* Polski odpowiada tym warunkom? Czy marzenie, bujanie w powietrzu jest wysokością umysłu i ducha, czyli raczej nie jestto ich choroba? czy rozprawy raz bajeczne, to znów napółsensne, na półsentymentalne, są w stanie oświecić i ożywić? Czy był choć jeden artykuł w *Demokracie* od wypadków przeszłorocznych, któryby właśnie miał ten charakter oświecający, podnoszący, ożywczy? Przeczymy temu.

Aby odpowiedzieć posłannictwu emigracyjnego pi-

smiennictwa, które *Demokrata* pojmuje, trzeba właśnie czynić to, czego on nie czyni; trzeba dotykać się aktualności, trzeba wypełnić obowiązek dnia dzisiejszego, wśród nim się pomyśli o jutrze, trzeba zająć się terazniejszą rzeczywistością, chcąc żeby z niej wypłynęła prawda i czyn na przyszłość, trzeba się uleczyć z własnych chorób, chcąc leczyć choroby innych, trzeba zejść do szczegółów, nie wstydzć się prawdy, nie gniewać się za nią, przyjmować i mówić ją innym bez przesady, bez złości, bez gaskonady. Czy pisanie *Demokraty* są tej natury? bynajmniej. Jakies idylliczne nadzieje o przyszłości Polski, unikanie spojrzenia w nędzę terazniejszą, unikanie dyskusji o tem co wszystkim dziś zajmuje; romansowanie filozoficzno-socyalne nad stanem społecznym i politycznym którego nigdzie nie było i nie będzie; słowem szereg artykułów ni grzejących ni ziębiących, które rzadko kto czyta, i które u czytających nawet przesuwają się po powierzchni mózga i serca, nie zostawiając żadnego śladu ani w myśli ani w uczuciu. I czy tym sposobem *Demokrata* mniema wywiązywać się z obowiązków swego powołania? niech się nie łudzi. Polityczno-socyalne idylle nie ukształcą umysłowości Polski, ani wleją hartu w duszę narodu; a wyrazy wolność, równość, demokracja, wszechwładztwo i t. p., choćby jeszcze gęściej były pisane, same nie poprowadzą do zwycięstwa: do tego trzeba mężów, trzeba bohaterów, których nie stworzą romanse polityczne, nie stworzą nauki *Demokraty*, jak to okazało doświadczenie.

Demokrata bardzo słusznie powstaje na znizanie się dzienników do plotek, do obelg i szkalowań, tylko że podejmując « obowiązek czuwania nad godnością piśmiennictwa », nie dopełnia sam pierwszy warunków dostrzegacza. Najgłówniejszym warunkiem stróża uczciwości publicznej, jest bezstronność i sprawiedliwość; tych przykładu *Demokrata* nie daje w swoim tyle pretenzyonalnym artykule. Obejmuje on w jedną naganę, pod jeden sąd oddaje łącznych i zelzonych, szkalujących i oszkalowanych. Wszyscy wiedzą ile w tych ostatnich czasach Dziennik Narodowy stał się przedmiotem osobistych napaści i zniewag, wszyscy tém byli oburzeni, prócz *Demokraty*, a raczej *Demokrata* oburzenie swe rozciąga i do nas.

Wprawdzie nie mogliśmy nigdy rachować na sprawiedliwość *Demokraty* względem nas, ale przynajmniej mogliśmy się po nim spodziewać większej roztropności, większej oględności. Dowodzić publiczności czytającej *Dzien. Narodo.*, że on się dopuścił w tych czasach kłótni, plotek, i obelg wraz z dziennikami których obelg był przedmiotem, jestto urągać prawdzie, jestto sztydzić z teje publiczności. Ona poświadczy czyśmy wystąpili po za obręb przyzwoitości i godności, czy dyskusje nasze lub odpowiedzi, mogą być nazwane kłótniami, plotkami lub obelgami. *Demokrata* mijając się z umysłu z prawdą do tego stopnia, nie nam szkodzi.

Wchodząc on w przyczyny tak oplakanego stanu reszty emigracyjnego dziennikarstwa, powiada iż to złąd pochodzi, że *Trzeci Maj*, *Orzeł Biały* i *Dziennik Narodowy* « błakają się po za wolą i opinią » « wszechności emigracyjnej — samotne i opuszczone » W takim razie, sam jeden *Demokrata* jest niewątpliwie organem woli i opinii emigracyjnej po-

wszechności, sam jeden jest on w towarzystwie, wspierany i kochany od wszystkich. Obaczmy jak daleko Demokrata rozstał się z prawdą.

Jest on organem Towarzystwa Demokratycznego, nieliczącego dziś półtora tysiąca członków; emigracyjna zaś powszechność dochodzi do 6,000. Po za Towarzystwem mało go kto czyta, a jeszcze mniej podziela jego politykę i system; gdzie więc ta powszechność emigracyjna, gdzie ta popularność, ta miłość? — Łudzi się *Demokrata* nieskończenie, mniemając iż powaga jego przechodzi po za obręb Towarzystwa, iż słowom jego wierzą z równą łatwością gdzieindziej jak w tym związku. Wie zaś dobrze, iż nie jest organem nawet 4^{tej} części Emigracji, że reszta jest mu bardzo i bardzo przeciwna. Po co więc ta gaskonada, to samochwalstwo które śmiech tylko wzbudza?

Z tego wszystkiego cóśmy dotąd powiedzieli, łatwo każdy wniesie, iż nie *Demokracie* wypadało dawać nauki innym, jemu który pierwszy nie spełnia obowiązków dziennikarskich, który zapomina o sprawiedliwości i bezstronności, który urąga się z prawdy i szydzi z publiczności.

POEZJA.

OSTATNI.

Pod tym tytułem wyjść ma w tych dniach nowy utwór poetyczny autora tak pięknego wiersza: *Do Mistrzów Słowa*. Udzielony nam został następujący wyjątek. Stanowi on początek poematu, którego treścią jest: konanie ostatniego polskiego więźnia na Syberii. Mielibyśmy wiele i o głównej myśli i o formie powiedzieć, ale nie chcemy uprzedzać sądu publiczności. A przystępem obawiamy się, iżby zdanie nasze nie było wypływem osobistej naszej przychylności dla Autora, który od samego założenia *Dziennika Narodowego*, czynnym był naszym współpracownikiem. Wszakże nie wahamy się oświadczyć, iż myśl poematu jest bardzo szczęśliwa, a przedstawienie jej pełne dramatyczności, jest nader silne i poruszające.

Życiam wiek cały przemarnił w więzieniu,
Wnędry — w chorobie — w ciemności — w milczeniu!
Pamięci Ziomek coraz niewidomszy!
Tym co mnie znali coraz nieznajomszy!
Od kochających coraz mniej kochany,
Aż teraz pewno całkiem zapomniany!
Za to pod czarnym pogrzeban sklepieniem
Żem jak syn światła niegdyś ziemi śpiewał
I pieśń jak ziarno w ludzkim sercu wlewał,
By równem memu odkwitła natchnieniem!

Dni moje pierwsze to u losu wzięły,
Że skorym biegiem prędko przeminęły,
Jak bystre łodzie — jak orły lecące —
Lecz biedne — biedne — same nie wiedziały
Dokąd tak lekko i chyżo leciały,
Gdy jeszcze w górze świeciło im słońce,
I każda chwila była wiosny kwiatem,
I człowiek każdy — siostrą albo bratem —
I świat dziś głuchy — młodości mej światem!

Gdzie jest ten Anioł co groby odwala
Po męki próbach i skonu godzinie,
Gdy ranek trzeci zmartwychwstań nadpłynię? —
On Bogów tylko — nie ludzi — ocala!
Gdzie jest ten drugi Anioł który zdziera
Z bram Mammertyńskich, wśród nocy, zawiasy
I Święte Pańskie z rąk katów wydziera?
— Lecz ja nie święty — i dziś inne czasy! —

Twardsza dłoń wrogów niżli śmierć — bo ima
Żywego jeszcze — i w trumnie go trzyma,
Z której dla Ducha Zmartwychwstania niema!

Duch twój albowiem lotny gość Wszechświata,
On co wprzód marzył pół-boże koleje,
Śród ścian więzienia tak osierocicie,
Ze będzie szukał — ot! w pająku — brata!
I o dźwięk mowy ludzkiej błagał — kata!
Aż miną chwile — dni — miesiące — lata —
Zadne do ciebie nie zajrzą nadzieje
I duch twój w końcu na nic znikczemnieje!

Ileż ja razy sam z sobą walczyłem
I mrące myśli tchem woli cucilem,
By się niepoddać umysłowej śmierci! —
Lecz gdy raz rozpacz w dno mózgu się wwierci,
Strach, po tym gwoździu, jaka krew się leje!
— Jak mózg stopniami zsysza i wędnieje! —
Serce też — serce do zgonu się skłania —
Nie pęka zaraz — kostnieje powoli —
Aż zbezsilnieją w niem wszystkie kochania —
I z wszystkich bólów ten najbardziej boli! —

Rwałem się za pas jak olbrzym z nicością —
Z osamotnieniem — z brakiem życia — z czczością!
Krat się pytałem: Mówcie czy nie wiecie
Co tam się dzieje na żyjących świecie?
Lampę tę smętną brałem w sine ręce
I długom liczył popiołki jej knota,
By czemś odmiennym rozerwać się w męce!
Nic nie pomogło — jakaś mgła i ślota,
Codzień mi ciemniej duszę zalewały!
— I świat wewnętrzny mój, zagasił mi cały!
I samem zostałem — bez natchnień — bez Ducha —
Skuty na zawsze do tego łańcucha,
Który te wroście w kość moją kajdany
Spaja z tym hakiem wkutym do tej ściany!

O dawniej — dawniej — starce ostrzegali:
« Pójdziesz Ty z harfą twą brzmącą młodzieńcze
« W głuche przepaści pod rygle ze stali,
« Pieśń twa tam umrze i Ty z nią szaleńcze!
« — Ludziom nie dzisiaj po dumkach wolności! —
« Darmo się zżymasz — im tylko potrzeba
« Nienaruszonej handlu spokojności!
« U nas mordują takich jak ty gości! —
« Zginie kto światu nosi wieści z Nieba!
— Jam ich nie słuchał, lub waśnił się z nimi!
Ha! — ja żyć chciałem a nie gnąć na ziemi! —
Więc gnąć mi przyszło pod ziemią bez końca!
— Światłość mi wzięta wszystkim jaśniejąca!
I odczłowieczon ja spadł tak głęboko,
A Bóg na niebie został tak wysoko,
Że mnie i Boga niedojrzy już oko!

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Gazeta Augzurska. Mówiono wiele w ostatnich czasach o podróży Mikołaja do Niemiec, wkrótce nastąpić mającej. Świeżo jeszcze zapewniano, że Car ma wkrótce przybyć do Karlsruhe. Objaśnienia w pewnym czerpane źródle, stawiają nas w możliwości zapewnienia, że początek tych wszystkich pogłosek, odnosi się do prostego wypadku t. j., że ambasador moskiewski w Monachium, najął i kazał z przepychem umeblować pokoje w Kissingen (w Bawarii), gdzie wody mają być bardzo zbawienne na choroby wątrobiane, jaką dotknięty jest Car Mikołaj. Wnoszono więc z tego, że samodzielnica uda się w to miejsce, i przepędzi w niem czas pewny, w celu poratowania zdrowia. Tym czasem nic się z tego nie sprawdziło; owszem, Car w tym roku w swych pozostawianych krajach, lekarze bowiem zalecili mu spoczynek. Pokoje zaś przygotowane były w Kissingen dla Xiężny Maryi, żo-

ny następcy tronu, która w istocie przybyła już do tego miejsca.

— *Gazeta Kolońska*, z Berlina 25 Czerwca. Wszystkie prawie dzienniki rozgłosiły wiadomość, jakoby proces polski miał się rozpocząć zaraz na początku przyszłego miesiąca. Wszakże wiadomość ta jest fałszywą. Proces ma się zacząć w miesiącu Sierpniu i z taką będzie przeprowadzony szybkością, aby w tym samym miesiącu mógł być ukończony. Prezydent sądu kameralnego Koch, pod którego przewodnictwem cała ta sprawa się odbywa, w celu przyspieszenia i łatwiejszego prowadzenia rzeczy, mieszka w nowo wystawionem więzieniu Moabit, gdzie zapewne posiedzenia sądu odbywać się będą. Także Radca tajny Prokurator Wentzel, ma powód spieszenia się, gdyż po ukończeniu tego olbrzymiego procesu, ma być awansowany na Prezesa Wyższego Sądu Ziemskiego w Raciborzu. Akt oskarżenia przez niego wystosowany, wytlómaczył na język polski, assesor sądu kameralnego Pan Jarzewski.

— *Gazeta Karlsruhe*, z Berlina 21 Czerwca. Na posiedzeniu kuryi trzech stanów, rozbiegano petycje podane o ulaskawienie winowajców politycznych. Trzy ich przedstawiono. Pierwszą przedstawił deputowany Reichard z Neuwed, żądając ulaskawienia wszystkich przestępców politycznych w ogólności; drugą przedstawił deputowany ze Szlaska, Milde i Gemershausen, prosząc o ulaskawienie tych, którzy pismami i mową przewinili; trzecią przedstawił deputowany Flemming, z nadreńskich prowincji, z Geilenkirchen, żądając amnestyi dla tych poddanych pruskich, którzy niedawno w prowincjach dawniej Polski do Prus należących, w wynikłych niespokojnościach udział wzięli. Ostatnia wzbudziła najwyższe współczucie Sejmowi, że jednakże dotąd jeszcze z powyższej kategorii, nikt za winnego uznanym nie jest, i na nikogo kara wyrzeczona nie została, ograniczyć się musiano na proszeniu o łaskę króla po zapadłym wyroku.

— *Gazeta Kolońska* zdając sprawę z tego przedmiotu, pisze co następuje:

« Referent przedstawiający petycję ulaskawienia Polaków za przestępstwa polityczne głos swój zakończył temi słowy: « Pozostaje mi prosić Panów abyście nie dyskutowali. (Brawo!) »

« *Marszałek*. Ja z méj strony zgadzam się na propozycję i natychmiast do wotowania przystąpię. (Ze wszystkich stron odzywają się energiczne głosy przyzwolenia). O ile mogę uważać, projekt jednogłośnie będzie przyjęty (Całe zgromadzenie z najwyższym zapałem: jednomyślnie, jednomyślnie!) »

« *Deputowany Potowrowski* (kieską niemiecką i z rozewnieniem). Zechciejcie przyjąć, Mości Panowie, wyraz najszerszego podziękowania za współczucie dla naszych Rodaków, którzy od 16 do 20 już miesięcy w inkwizycyjnem znajdują się więzieniu, a teraz przed sądem mają być stawieni; jak niemniej za sympatją którąście nam w ogólności pokazali. Jest to ważna chwila, w której szlachetny naród niemiecki, pracując nad rozwikłaniem własnej narodowości, postępowaniem swém w obec polskiej, nie dwuznaczne dla niej daje dowody przychylności. Bądźcie zapewnieni, że my Polacy naszym szczerem braciom Niemcom, chowaliśmy szacunek według całej ich wartości. Chociaż w tém wysokim zgromadzeniu, bierną tylko odegrywalimy rolę i podrzędne zajmowaliśmy stanowisko, a co wynikało z położenia naszej narodowości, spodziewamy się wszakże, iż Panowie byliście tego przekonania, którem sądziliśmy, że naród pracujący nad utwierdzeniem posad własnej narodowości, uszanuje w drugim narodzie usiłowania tejże natury. Dla tego życzę Panom i nam szczęścia do nowego politycznego życia.

« *Deputowany Thadden*. — Nie przyznaję żadnemu członkowi tego wysokiego zgromadzenia, aby miał więcej sympatyi, więcej miłości i więcej szczerych życzeń dla naszych drogich braci polskiego narodu, w granicach i zagranicami pruskiego państwa, nad te jakie dla nich czuję i wyznaję. »

Było trzy zdania co do prozby o ulaskawienie: 1. aby zakończyć całą procedurę już odbytą i ulaskawić przed sądem; 2. aby ulaskawienie miało miejsce po wyroku; 3. aby w tém spuścić się zupełnie na łaskawość królewską. To ostatnie zdanie zostało przyjęte.

— Dnia 21 Czerwca wszyscy prawie deputowani W. Księstwa Poznańskiego opuścili Berlin, udając się do domów. Odjazd ten

przed zamknięciem Sejmu, nastąpił z przyczyny nadchodzących w Poznaniu kontraktów Świętojańskich.

— Zamknięcie Sejmu pruskiego ma na dniu 28 Czerwca nastąpić.

— Z Poznania 19 Czerwca. Od sąsiednich Polaków dowiadujemy się o nowych licznych aresztowaniach i nowych konfiskatach w Królestwie Polskiem. Car Mikołaj spodziewany jest w Warszawie.

— *Dostzegacz Reński* donosi z Poznania pod 24 Czerwca o nowem podpaleniu na przedmieściu Rybaki zwanem, o w pół do pierwszej w nocy. Szczęściem że przez prędką pomoc, pożar został ugaszony, gdyż gwałtowny wiatr który w on czas panował, byłby mógł roznieść pożar szeroko. Przypisują to podpalenie, jak inne, nienawiści ubogich przeciwko bogatym. Cena zboża spada ciągle. Wkrótce na targach spodziewają się nowych kartofli; nadzieja obfitego żniwa jest powszechną.

— *Merkury Szwabski* donosi, że 14 Czerwca umarł w Krakowie Hr. Józef Wodzicki.

— *Gazeta Poznańska*. Warszawa 21 Czerwca. W wykonaniu reskryptu Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Ducho. z dnia 28 z. m., rządy gubernialne podały do powszechnej wiadomości co następuje:

« W miesiącu Marcu r. b. ukazała się w powiecie Konińskim, gubernii Warszawskiej, banda uzbrojonych złoczyńców, zostająca pod przewodnictwem niejakiego Malinowskiego i dopuszczająca się napadów i rabunku po domach i drogach. — Skutkiem środków przedsięwziętych przez naczelnika powiatu Konińskiego, a mianowicie zarządzonych dwóch obław, banda rzeczona rozproszona została, przy ujęciu z niej 17tu ludzi. J. O. Xiążę Namiestnik królewski, mając sobie złożone o tém doniesienie, rozkazał raczyć naczelnikowi powiatu Konińskiego Adamskiemu i wojtowi gminy Lubstów Piaseckiemu, którzy najwięcej przyczynili się do rozproszenia i ujęcia pomienionych złoczyńców, za okazaną gorliwość i roztropność w zarządzeniach, oświadczyć w imieniu J. X. Mości podziękowanie i o tém przez pośrednictwo dzienników gubernialnych do wiadomości publicznej podać. »

— Z Warszawy dowiadujemy się, że Xiążę Paszkiewicz nagle wyjechał do Petersburga, nie wiadomo czy z powodu choroby Cesarza, czy też, że W. Xiążę Michał ma zostać namiestnikiem królestwa polskiego. — Wielka śmiertelność panuje w Galicyi; są wsie, które całkiem powymierały na zgniętą gorączką. Choroba ta panuje także w Krakowie i okolicy, a szczególnie pomiędzy wojskiem, tak, że już trudno pomieścić wszystkich chorych wojskowych w lazaretach. Z Polski i Galicyi bardzo pomyślnie nadchodzą wiadomości względem urodzaju w polach.

W ostatnim numerze *Demokraty* czytamy co następuje:

« Proszeni jesteście o zamieszczenie następującego zawiadomienia:

« Józef Goldberg, żyd polski przechrzczony w Moulins i od lat noszący imię Józefa Privas, przybył do Bordeaux od siedmiu miesięcy. Wspierany od Polaków zakładu, zawdzięczając ich dobroci, zniknął w pierwszych dniach b. m., zabierając kilka złotych i srebrnych zegarków, znaczną sumę pieniędzy powierzonych mu przez zbyteczną ufność Polaków. Wszelkie poszukiwania były daremne. Uprasza się więc wszystkich, gdyby przypadkiem zbieg ten w jakim zjawił się zakładzie, a którego bardzo łatwo można poznać po mowie, aby o jego pobycie zakład Bordeaux uwiadomił raczyli, adresując list à M. Henri Ebers, Fossés de l'Indemité, 27.

Rysopis Goldberga: lat 26, wzrostu 1 metr 50 centi., włosów szatyn, czoła okrągłego, brwi szatyn, oczów niebieskich, twarzy pełnej.

Z dzisiejszym numerem rozpoczyna się kwartał II^{go} roku VII^{go} Dziennika Narodowego. Nabywcy onego proszeni są o jak najrychlejsze uiszczenie się z należności.

Redaktor Naczelny: J. F. KOŁOSOWSKI.

W Drukarni L. MARTINET, przy ulicy JACOB, 30.